



## PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 75 fen.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 6 kwietnia 1918 r.

W gwarze politycznej, jaka wytworzyła się u nas pod wpływem wydarzeń, przyjęła się uproszonego klasyfikacja tendencji politycznych, z których jedne ryczałtowo określać począto mianem „passywizmu“, zaś inne podciągać pod ogólnikową nazwę „aktywizm“. Dwie te formułki zaciemniły niezmiernie orjentowanie się ogółu w zjawiskach chwili, cechach poszczególnych programów i kierunków. Zaprzestano przykładać odpowiednią miarę do każdej poszczególnej zarysowującej się w społeczeństwie dążności, dwie gotowe naklejki nalepiano na wszystko. Miało to rychły skutek. Polska poczęła się składać z samych „aktywistów“ i „passywistów“—przeciw sobie stanęły, niby dwa jakieś potężne i olbrzymie obozy, dwa tłumy polityczne, po za którymi nic nie było. Oczywiście, iż taki stan rzeczy byłby w wysokim stopniu fatalny, gdyby, na szczęście, nie przedstawiał fikcji. Bezgranicznego rozłamu i tej bezdennej przepaści, jaką imaginacja i rozgoryczenie polityczne wyobrażało sobie niewątpliwie przesadnie, pomiędzy dwoma zwartymi zespółami, istniejącymi niby to pośród nas jedynie, oczywiście nie było. Była tylko rozbieżność pojęć, jeszcze bardziej — nadziei, była odmienność rachunku i różnice w nastroju psychicznym — wszystko to jednak nie dzieliło Polski bynajmniej tak bezwzględnie na dwa wrogie światy, jak to wyobrażono sobie i u nas i potem za granicą. Od zdeklarowanego, ortodoksalnego, że tak powiemy, „aktywizmu“ do nieubłaganego „passywizmu“ wiodł cały szereg niuansów, w których zarówno jedna, jak i druga barwa, ulegały modyfikacji ogromnej. I to było bardzo naturalne. W skondensowanej, fanatycznej i przesadnej postaci t. zw. aktywizm czy passywizm istniały gdzieś na krańcach, w koncepcjach ludzi nieumiarkowanych, zaciętych, w pojęciach swych upartych. Pośród ogółu jednak panowało w tej dziedzinie stopniowanie rozciągle, ulegające zmianom zależnie od czynionych doświadczeń, od wpływów postronnych, najbardziej pozostające jednak w związku z rzeczywistością, która co raz to inne przybierała formy. I rzeczywistość ta w kształtowaniu się wyobrażeń politycznych koniec końców musiała mieć głos ostateczny. Gdy język faktów stał się najbardziej wymowny — iluzje, przywidzenia i aprioristyczne twierdzenia zachwiały się same przez się i droga do wyrównania poglądów politycznych stanęła niewątpliwie otworem. Nie doprowadziło to jednak do bezwzględnego tryumfu jakiegoś politycznego ekstremu. W pojęciach i w nastrojach powszechnych zapanała większa niewątpliwie trzeźwość, ale trzeźwość ta udzieliła się w równym stopniu obu kierunkom, rywalizującym ze sobą pod względem ideologii zasadniczej. Trzeźwość ta, co ważniejsza, znalazła grunt podatny w umiarkowaniu i powściągliwości tych,

których było najwięcej i których jednowyrazowe definicje nie określały bynajmniej. Polska nie składała się bowiem w całej masie ludzi myślących nawet politycznie — z „aktywistów“ lub z „passywistów“ jedynie. Przeważał w niej, przeciwnie, olbrzymi zastęp mających co do obu kierunków poważne zastrzeżenia, wynikające z trwającego aż nazbyt długo braku podstaw do oparcia na czemś mocno tak czy owak swych kalkulacji politycznych. I tych ludzi nie argumenty rzeczników najjaskrawszych zmagających się teorii politycznych spowodowały do wspólnego mianowitka mogą — ile raczej warunki realne, będące po za wszelkiem teoretyzowaniem. I warunki takie poczynają wyłaniać się narresze. O ile utrwała się istotnie, znajdują olbrzymią część społeczeństwa polskiego gotową do jednostajniejszego w dużym stopniu swego politycznego frontu. Stanie się to tem snadniej, że t. zw. aktywizm lub passywizm nie jest wcale wykładnikiem duchowym tej całej rzeszy czekających, niedowierzających, oględnych i nie zapamiętujących się w żadnej wyłączonej „orientacji“. Ta rzesza pójdzie i od początku gotowa była pójść za wskazaniem niewątpliwych i realnych korzyści, ale w korzyści te musi uwierzyć, musi je na własne oczy ujrzeć.

## Wartość siły w stosunkach między narodami.

Siła, moc naginająca i narzucająca się, posiada od wieków równie wielu czcicieli, jak surowych sędziów. W równie podniosłych słowach wzywano do kształcenia jej i sławiono ją — u siebie, jak gromiono i przeklinano — u drugich. A jeśli nawet nikt otwarcie nie pragnie panoszenia się siły, to, z drugiej strony, wszyscy potępią głośno słabość. Jestże więc siła złem czy dobrem?

Trudność rozstrzygnięcia stąd płynie, że siła może tworzyć i może niszczyć. Mnoży wartość, ale bywa też, że deprecjuje. Jednym wywalczą wolność, drugich zakuwa w kajdany. Może być mieczem archanioła lub szatana. Jakże ją więc sądzić?

Najprostsze wydawałoby się powiedzieć: siła jest dobra i chwalebna, gdy tworzy — jest zła i godna potępienia, gdy niszczy. Ale rzeczywistość nie układa się tak prostolinijnie, by w danej chwili coś tylko się rodziło lub tylko ginęło. Śmierć i narodziny spletają się ze sobą, koniec pewnej ewolucji staje się punktem początkowym nowego rozwoju. Siła, tworząc, uprząta wprawdzie drogę dla nowego tworu, więc niszczy. A niszcząc, może usuwać zapory hamujące rozwój, więc tworzy. Węzeł płacze się nieustannie, tembardziej, że następstwa twórcze mogą okazywać się późno, a skutki zniszczenia dopiekać doraźnie i mącić sąd.

Pewnych punktów oparcia dostarczają usiłowaniami rozwiązania dwa następujące pewniki: po pierwsze, siła, przemoc, może tworzyć; powtórze, siła nie udrapowana w żadne osłony ideowe razi nasze poczucie moralne.

Przyjrzyjmy się bliżej twórczej mocy siły. Objawiła się ona dobitnie w zamierzonych już czasach, we wczesnej epoce uspołecznienia, kiedy to ludzie żyli w szczyplych i zrzadka

rozsianych zbiorowiskach i kiedy mieli bardzo słabą jeszcze dyscyplinę pracy. Wtedy to najazd i gwałtowne zapędzenie jednej gromady pod jarzmo drugiej zwiększającą przymusem niewolnym, gniojącym podbitych, ilość wykonywanej pracy i kładą podwaliny pod gmach kultury. Przemocnej sile zawdzięcza się też w owym czasie powiększanie się zbiorowości, a wzrost rozmiarów społeczności jest — dzięki temu, że umożliwia płodny podział pracy — jednym z głównych warunków wyścia rozwoju społecznego poza stadjum pierwotności. Gwałtowne zespolenie spowodowało wreszcie zetknięcie się i następnie trwałe współzycie różnorodnych elementów ludzkich, żyjących dotychczas oddzielnie, a mogących w zmieszaniu się stworzyć — dzięki właśnie swej różnorodności — zespół kulturalnie znacznie bardziej produktywny.

Wspomnieć też należy o znaczeniu wychowawczym siły. Patrząc ze stanowiska stosunków dzisiejszych na siłę przymuszającą fizycznie, łatwo potępić się, ją jako sprzeczną z obecnymi pojęciami o godności ludzkiej i o powinnej supremacji siły moralnej nad brutalnością materialną. Nasz, częstokroć czułościowy, pogląd na świat widzi w sile głównie narzędzie tortury. Tymczasem doświadczenie życia domowego uczy, że wychowanie dzieci nie obywa się nigdy bez wywierania przymusu i że karząca siła pozostaje — mimo niewątpliwie olbrzymią wartość wychowawczą łagodnej perswazy — zawsze jeszcze ostatecznym i, co najważniejsze, w pewnych wypadkach jedynie skutecznym argumentem. Kościół długo nie gardził propagandą przy pomocy siły zbrojnej i żądał, by „ramię świeckie“ mocnymi środkami popierało jego działalność duchowną. Współcześnie jeszcze użycie siły fizycznej — w postaci kary za przestępstwo lub przymusu do świadczeń dla opędzenia wspólnych potrzeb (egzekwowanie podatków) — posiada w życiu publicznym szerokie zastosowanie, któremu niepodobna odmówić znaczenia dodatniego dla rozwoju. Ale już zupełnie fałszywe jest potępienie siły i niedocenianie jej twórczego znaczenia we wczesnych okresach rozwoju społecznego, kiedy to człowiek z jednej strony skąpi wysiłków, a z drugiej nie chce kielznać swego egoizmu względami na drugich. Stąd luźność i opieszałość pierwotnych stosunków społecznych, gdy tymczasem wartość i energiczne tempo życia zbiorowego potrzebne są, by powstawały w niem wielkie dzieła i by człowiek szedł w górę.

W tych warunkach siła despetyczna — przyuczająca jednostki nieuspołecznione jeszcze należycie, a dostępne tylko nauce wpajanej w nie gwałtem, do wzajemnego znoszenia się, współzycia i współdziałania — posiada znakomity wpływ pedagogiczny. Wszak siłą tylko można wówczas wypłenić z nietowarzystkich jednostek porwy odśrodkowe, których wybuchy grożą rozerwaniem cennej całości, siłą trzeba je zmuszać do potwierdzania współzycia, z którego wyrasta kultura.

Dzisiaj rola uspołeczniająca siły jest już na ogół skończona. Po pierwsze w warunkach życia dzisiejszego tkwi dostateczny przymus do pracy, a nawet ponęta do niej. Następnie zaś wielkość zbiorowości nowoczesnych pozwala im wystarczać sobie kulturalnie i rozwijać się coraz lepiej. Co najwyżej w koloniach, w stosunku do ludności stojących na znacznie niższych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego, może jeszcze objawiać się dodatni — bo organizujący pracę społeczną, a więc postęp — wpływ siły.

Bądź co bądź, poucza powyższe, że siła nie jest sama przez się złem bezwzględnym, że

nawet wówczas, gdy gnębi, może w ostatecznych swych skutkach być korzystna dla rozwoju ludzkości. Wobec tego ulubione przeciwstawianie siły prawa nie jest argumentem wystarczającym. Prawo nie jest równoznaczne ze sprawiedliwością i nie zawsze też tryumf jego jest potrzebny dla postępu. Może prawo utrzymywać zgrzybiałe przeżytki, bezwładnym hamujące rozwój, może konserwować zaśniedziałość, podczas gdy siła chce wypuszczać świeże powietrze i do ruchu pobudzać. Dlatego nie sam fakt użycia siły jest rozstrzygającym, lecz *porządek, który ma być siłą wprowadzony*. To też kogo w stosunkach między narodowych nie stać na to, by siłą siłą odpierać—, „gwałt niech się gwałtem odciśka!“...—ten niech nie protestuje przeciw niej w imię dobrodliwego ideału prawa, który i w praktyce życiowej nazbyt łatwo doznaje srogich okaleczeń („stanowisko prawne jest w życiu narodów złem stanowiskiem“, powiada Lassalle) i w teorii nie może obronić się bezwzględnie. Można natomiast kierować broń przeciw trybunowi rzeczy, który siła chce wprowadzić, i ocenić jej wartość wedle porządku, który usiłuje przeprowadzić.

Jakie wskaźniki wypływają stąd dla naszego zagadnienia?

Zadnemu narodowi — z rodziny ludów stanowiących krąg budowniczych kultury — nie przyznajemy dziś prymatu w dziedzinie kultury, żadnemu nie chcemy oddać przywództwa w pochodzie rozwojowym ludzkości. Indywidualizowanie równoprawniowych narodów i zcalanie się następnie wytworów pracy, podzielonej wedle osobliwych zdolności różnych społeczeństw — uważamy za najlepszą drogę wiodącą do rozwoju materialnego i umysłowego ludzkości. Panujące dziś przekonanie odrzuca czyjakolwiek hegemonię, czyjakolwiek nauczycielstwo i dopuszcza tylko współpracę swobodnych narodów, z których każdy przynosi cegiełkę swej indywidualnej twórczości. Nie jeden głos tubalny, głąszący inne, ma rozbrzmiewać, ale chorągiew zestrojonych głosów, z których każdy chwalebnie życie wyśpiewuje na swój sposób. Narody, pisał Krasziński, to „szkoły duchów, wyrabiające w sobie rozmaite władze, idee, kierunki, zmysły, że tak powiem, ludzkości, z których nastroju, i zgody powstać ma żywy i doskonały organizm, który Królestwem Bożem i panowaniem Ducha Św. na planecie tym zowieśmy“.

Mniej mistycznie mówiąc: każdy naród chce żyć i pracować wedle swojej modły. To jedno. Powtórę zaś — i to jest tu najważniejsze — niezapędzanie obcych szkół, lecz swobodnie rozwijające się indywidualności narodowe układają się w harmonię jaknajpomysłniejszą dla rozwoju kultury. Utworzyliśmy krąg ludów, którym przyznajemy wartość twórczą dla wykształcenia ludzkości. W obrębie tego kręgu nie ma być — wedle przeważającej obecnie tendencji — różnic. Każdy naród ma mieć równe prawo do życia i do stanowienia o jego formie. Żaden nie ma stawać się żerem drugiego w imię rzekomej, a choćby nawet chwilowo rzeczywistej wyższości kulturalnej. Zasada ta potępia zatem obłudę, z jaką próbowano niejednokrotnie rozgrzeszyć rozbiory Polski, a z którą tu i owdzie dziś jeszcze można się spotkać. Wszak ostatnio Maks Scheler, autor rozchodzącej się już w trzecim wydaniu książki „Der Genius des Krieges“, dowodzi, że Polska miała wprawdzie „przed pierwszym podziałem formalne prawo po swojej stronie. A jednak wszelki zdrowy rozsądek mówi, że państwo to straciło prawo do bytu, gdyż bezład wewnętrzny pozabawił je wszelkiej godności panowania“...

Ostateczny wniosek teraz już łatwy. Siła sama przez się nie jest złem. Owszem, ona to daje płodną krzepkość, ona też podtoczyła ciężkie złomy pod budowę kultury. Ale nie masz w dzisiejszych warunkach zgody na siłę, któraby wbrew przekonaniu o cennej indywidualności narodów i powinności zostawienia im swobody w organizowaniu twórczości zbiorowej chciała narzucać drugim swój typ pracy kulturalnej. Zdrowa jest ambicja narodu, by inne mogły czerpać z jego dzieł i urządzeń wzory dla siebie. Ale opierać się trzeba narodowi, któryby inne gwałtem wprzegął w rydwan swej kultury i któryby w zrozumiałem ubóstwianiu samego siebie chciał objąć komendę duchową nad innymi.

Krótko mówiąc: wedle współczesnego idea-

łu rozwojowego ludów cywilizowanych powinny narody, stojące już na pewnym szczeblu ewolucji, samodzielnie kształcić swą indywidualność, bo kultura ludzkości rozkrzewi się najbujniej wówczas, gdy ją skrapiać będzie nie jeden strumień, ale cały system wód, toczących z różnych gór różne pierwiastki. Jeśli więc siła jakaś prógnie zaciężyć nad stosunkami między narodami w tym celu, aby wywalczyć pewnej jednostce narodowej uznanie swobody i indywidualności jej współpracownictwa w ogólnym dziele ludzkości — to jest chwalebna, bo zgodna z prądem rozwoju kulturalnego. Potępić ją natomiast należy, gdy idzie przeciw temu prądowi, gdy swobodną grę różnorodnych wysiłków chce zastąpić pracą różną zmilitaryzowaną i miarowością szablonową przepisanych poczyniń usiłuje wprowadzić w miejsce może bardziej rozpiętego, ale tyle bogaciej tryskającego pędu swobodnych mocy twórczych.

Uwagi te nie wyczerpują jeszcze wszystkich.

M. Sz.

## Szkody wojenne.

W myśl hasła „pokój bez zaborów i odszkodowań“ zdecydowana została w ostatnio zawartych traktatach kwestja indemnizacji. Wprawdzie, hasło powyższe, w istocie rzeczy, dotyczyło wyłącznie t. zw. kontrybucji, to znaczy, odszkodowań, które winien uiścić zwyciężony na rzecz zwycięzcy tytułem zwrotu kosztów wojennych i wszelkich przez państwo poniesionych strat; kontrybucja taka ma również na celu wydatnienie tryumfu i rozumiana być może jako pewien środek represyjno-upokarzający. Hasło „pokój bez odszkodowań“ prima facie nie mogło znaczyć, iż wszelkie straty jednostkowe, materialne i bezpośrednie wyłączone być mają z pod przepisów regulacji pokojowej. Wszak jednocześnie, jako postulat przyszłego układu świata, podniesiono żądanie odbudowy, naprawy i restytucji. Wiadomo wszakże, iż hasła abstrakcyjne przy zetknięciu się z rzeczywistością, w treści swej dowolnie mogą być przekształcane, a to w zależności od układu sił politycznych. Dlatego też „pokój bez zaborów“ odbiega od ideału; wprawdzie pozory mogą być zachowane, gdy zmianom nadaje się eufemistyczną nazwę wyrównania i zabezpieczenia granic lub (zwykle fikcyjnego) usamodzielnienia oderwanych prowincji. Również „pokój bez odszkodowań“, zrywający ze szkodliwą tradycją przymusowych kontrybucji, tradycje te pod inną postacią wznawia, gdy nadaje zwycięzcy bardzo daleko sięgające uprzywilejowania gospodarcze.

Międzynarodowe uregulowanie strat wojennych w zasadzie nie kłóci się z hasłem „pokój bez odszkodowań“. Rozchodzi się w tym wypadku o słuszny i sprawiedliwy obrachunek według norm, które ustalone być winny w drodze porozumienia wzajemnego. Obrachunkowi takiemu obce są wszelkie tendencje represyjne lub karne. Nie dąży on ani do upokorzenia, ani do ukarania przeciwnika. Przeciwnie: chce — o ile można — naprawić krzywdy indywidualne, które z polityką nie wspólnego nie mają.

Zawarte dotychczas traktaty zajęły stanowisko odmienne. Szkody, spowodowane przez operacje militarne na terenach wojennych, oraz rekwizycje w kraju nieprzyjacielskim dokonane nie nadają żadnego tytułu indemnizacyjnego. Odpowiedzialność państwowa ustala się tylko za szkody majątkowe, spowodowane przez t. zw. ustawodawstwo wojenne (pozbawienie lub ograniczenie praw własności niematerialnej, koncesji, przywilejów; straty wynikające z tytułu sekwestracji lub likwidacji przymusowych); rozciąga się również na straty, poniesione przez osoby cywilne poza terenem wojennym z powodu nieprawnych aktów gwałtu organów państwowych lub ludności. W pierwszym wypadku traktaty tworzą tytuł indemnizacyjny dla t. zw. szkód niewłaściwych; w drugim stwierdzają obowiązek państwa, który istnieje lub conajmniej istnieć powinien bez wyraźnego ustalenia; rozumie się samo przez się, że państwo winno ponieść odpowiedzialność za sprzeczne z prawem narodów akty gwałtu (są bowiem akty gwałtu z prawem międzynarodowym zgodne); w tym punkcie prze-

pis traktatu posiada znaczenie deklaracyjne. Odpowiedzialność z tego tytułu ustala się w traktacie tylko za czyny i uchybienia, zachodzące poza obrębem działań wojennych. Powstać może wątpliwość, czy odpowiedzialność państwa, ustalona w myśl art. 3 czwartej konwencji haskiej z tytułu pogwałcenia postanowień regulaminu o prawach i zwyczajach wojny lądowej, nie została przez traktat domyślnie uchylona. Odpowiedzialność ta dotyczy głównie czynów, popełnionych przez organy państwa nieprzyjacielskiego na terenach wojennych.

Zdaniem naszym, o uchyleniu tej odpowiedzialności mowy być nie może: konwencja haska obowiązuje strony, a traktat nie uchyla jej postanowień. Z tego, że odpowiedzialność państwa w pewnych punktach została wyraźnie przewidziana i ustalona, nie wynika, że poza regulacją stanowiącą wszelki inny tytuł indemnizacyjny ostatecznie jest wyłączony. Argumentacja a contrario upada i domyślnego uchylenia zasad, w konwencjach haskich wyłączone, przypuszczać nie należy. Zasady te zresztą są powszechnie uznane w współczesnym prawie narodów; traktat, tworzący prawo szczególne, nie uchyla we wzajemnych stosunkach stron zasad ogólnych.

Wyteczne, ustalone w stosunku państw centralnych do Rosji i Ukrainy, nie przysądzają, oczywiście, stosunku kontrahentów do Polski. Wyłączenie indemnizacji przy jednoczesnym częściowym jej uznaniu w pewnych wypadkach swoich wynika ze specjalnego ukształtowania politycznego, w jakim strony kontraktujące się znajdowały. Jeśli weźmiemy np. pod uwagę kwestję rekwizycji — przekonamy się, że w tym punkcie stosunek mocarstw centralnych do Rosji zupełnie jest odmienny od stosunku mocarstw centralnych, jakoteż i Rosji do Polski. Z chwilą uznania niepodległości Królestwa Polskiego zagadnienie indemnizacji za świadczenia przymusowe nie może być rozwiązane zgodnie z tą zasadą, jaką mocarstwa centralne stosują do Rzeczypospolitej rosyjskiej: rekwizycje te nie były bowiem dokonywane na terytorjum państwa wrogiego. Z drugiej zaś strony, Rosja z tytułu przepisów prawa wewnątrzno-państwowego ponosi całkowitą odpowiedzialność za dokonane wyłączenia i otrzymane świadczenia z terenu Królestwa. Co do szkód wojennych, wynikających z właściwych operacji wojskowych, Rosja w stosunku do Królestwa nie może powoływać się na zasadę negatywną, w traktacie pokojowym wyrażoną. Gdyby prawo rosyjskie w następstwie uznało tytuł indemnizacyjny — Polska władna będzie domagać się indemnizacji, albowiem fakty, tworzące roszczenia, powstały wówczas, gdy związek Królestwa z Rosją nie uległ jeszcze zerwaniu; gdyby zaś prawo wewnętrzne tytułu takiego nie stanowiło — wówczas poniesione przez Polskę szkody powinny być wzięte w rachubę przy likwidacji wzajemnych stosunków finansowych: ciężary Polski poniesione były w interesie tej jednostki państwowej, w skład której wchodziło Królestwo i od której się w następstwie oderwało. Przypuszczać należy, że poruszona tutaj kwestja będzie mogła znaleźć rozwiązanie w drodze specjalnego polsko-rosyjskiego układu. Oczywiście, że również w stosunku do państw centralnych zagadnienie to nie może być rozwiązane jednostronnie; słuszność wymaga zadecydowania w drodze obustronnych porozumień i pertraktacji.

Jakkolwiek bądź, pewna — a nawet dość poważna — kwota indemnizacyjna obarczyć może skarb Królestwa, jeśli państwo polskie uzna w drodze ustawowej obowiązek odszkodowania swych obywateli. Trudno przypuścić, ażeby ta część szkód, która nie będzie pokryta przez rozrachunek międzynarodowy, przejęta mogła być integralnie przez skarb Królestwa Polskiego. Wątpliwym się wydaje, zali finanse Polski podobać mogłyby zadaniem, wynikającym z uznania bezwzględnego roszczenia jednostkowego do wynagrodzenia za właściwe straty, wynikające z operacji wojennych. Impossibilibus nulla obligatio. Przypuszczać należy pomoc opartą nie na obowiązku prawnym, a wynikającą raczej z akcji filantropijno-ratunkowej, uwzględniającej (odpowiednio do ryczałtowo wyasygnowanej sumy indemnizacyjnej) tylko pewien procent rzeczywistej i w odpowiednim przewodzie ustalonej straty. Dotychczasowa akcja rejestracyjna, tak świetnie

započetkowana i systematycznie prowadzona, będzie nadzwyczaj cennym materiałem, który przysła pracę państwową umożliwi i ułatwi.

Państwo polskie dążyć będzie do wynagrodzenia szkód w miarę możliwości. I jeśli akcje taką podejmiemy—urzędywistni te tradycje, które przyświecały sejmującym stanom Rzeczypospolitej w r. 1792, w zaraniu wojny z Rosją. Rzecz znamienna: gdy Francja rewolucyjna w dekrecie z dn. 11 sierpnia r. 1792 uznała obowiązek przyjsiecia z pomocą dla ofiar wojny, a w debacie z dn. 27 lutego r. 1793 ustaliła obowiązek wynagrodzenia—Rzeczpospolita już w dniu 12 maja r. 1792 zasadę solidarnego przez cały naród ponoszenia ciężarów wojennych obwieściła. Volumina Legum (T. IX, CDLI str. 442) pod nagłówkiem „Wymiar obywatelskiej sprawiedliwości ku powszechnej kraiu obronie“ zawierają postanowienia następujące:

„My Król za zgodą sejmujących stanów jak najuroczyściej zaręczamy, iż w przypadku wtargnięcia wojsk cudzoziemskich w granice nasze spustoszenia gruntowe, czyichkolwiek majątków obywatelskich w każdej kraiu stronie przez spalenie miast i wsiów, albo rozproszenie osiadłego w niey ludu, braterską całego narodu składką indemnizowane zostaną, do czego po uśmierzeniu wojny na najpierwszym seymie nadzwyczajnym Kommissya do weyrzenia i sprawiedliwego zlikwidowania wyznaczoną będzie...“

Przyrzeczenie to nie mogło być spełnione. Rzeczpospolita upadła. Będzie nawiązaniem tradycji historycznej, jeśli dziś na nowo do życia powstające państwo polskie umożliwi zdoła odbudowę, naprawę i częściową chociażby indemnizację.

R.

## Wpływ wojny na konjunkturę gospodarczą.

Wpływ wojny na gospodarcze stosunki objawia się różnorodny sposób. Np. w Niemczech stanowi wojna, zwłaszcza dla instytucji finansowych i przedsiębiorstw przemysłowych, bardzo korzystną konjunkturę. Wynika to przede wszystkim z okoliczności, iż cały szereg towarzystw akcyjnych i towarzystw z ograniczoną odpowiedzialnością podniósł w czasie wojny swój kapitał. Podnoszenie kapitału przybierało w ciągu 1917 roku takie rozmiary, iż w listopadzie tego roku rada związku Rzeszy niemieckiej zarządziła, iż zakładanie nowych towarzystw, wzgl. podnoszenie kapitału już istniejących o kwotę ponad 300 tysięcy marek, podlega uprzedniemu pozwoleniu ze strony rządu. Mimo to, kiedy w pierwszym kwartale 1917 r. podwyższono w 51 wypadkach kapitał o 113 milionów, to w ostatnim kwartale tego

roku w 83 wypadkach o przeszło 357 milionów marek. W samej Bawarii powstało w 1917 r. nowych przemysłowych towarzystw akcyjnych 9, z kapitałem przeszło 31 milionów, gdy w poprzednim roku powstało 7 towarzystw z kapitałem 7 milionów marek. Ponadto w 1917 r. podwyższyło 16 towarzystw akcyjnych kapitał o 70 milionów, gdy w roku poprzednim tylko 3 towarzystwa o 0,7 miliona marek.

O korzystnym wpływie wojny na materialne położenie ludności, zwłaszcza w centrach przemysłowych, świadczy stały wzrost wkładów oszczędnościowych. Np. w Berlinie wydano w grudniu 1917 r. przeszło 19 tysięcy nowych książeczek wkładkowych. Mimo, iż ogół subskrybuje pożyczki wojenne, panował w kasach oszczędności w pierwszych dniach stycznia b. r. olbrzymi tłok wnoszących wkładki, które wynosiły dziennie półtora do dwóch milionów marek. Kasa oszczędności miasta Berlina musiała z tego powodu otworzyć 20 nowych filij.

Statystyka dochodów ludności w Prusach za 1916 r. podaje, iż liczba osób, które tam opłacają podatek od dochodów powyżej miliona marek, wzrosła z 91 w 1914 r. na 134 w 1916 r., a więc podniosła się prawie o połowę. Liczba opłacających podatek od dochodów powyżej 100 tysięcy marek wzrosła o jedną—trzecią. Również wzrosła liczba opłacających podatek od dochodów powyżej 30 tysięcy marek, a to o 8 proc. Charakterystyczną rzeczą jest, iż wyższe grupy dochodowe doznały większego wzmocnienia. Ale i robotnikom powodzi się dobrze, gdyż otrzymują płace wyższe o około 150 proc. od pokojowych, przyczem mogą wydawać tylko drobną część swych dochodów wobec daleko idącego zracjonowania środków żywności, odzieży i t. p. oraz ścisłego przestrzegania przepisów, odnoszących się do nabywania tych artykułów.

W Austrii powstało w 1917 roku 22 towarzystwa akcyjne z kapitałem 62 milionów koron. W roku poprzednim powstało 9 towarzystw z kapitałem 37,3 milionów koron. W 1917 roku podniosło 78 towarzystw akcyjnych kapitał o 269 milionów, a to 20 banków o 163 miliony i 58 przedsiębiorstw o 106 milionów koron. W roku poprzednim podniosło 60 towarzystw kapitał akcyjny o 262 miliony, a to banki o 127 milionów, zaś przedsiębiorstwa przemysłowe o 135 milionów koron.

Przed wojną wynosiły wkładki wszystkich austriackich kas oszczędności 6 miliardów, zaś z końcem 1917 roku 9 miliardów koron. Depozyty w bankach podniosły się w podanym powyżej czas okresie z półtora na 1,3 miliardy koron.

Podobnie korzystnego wpływu wojny na roz-

wój polskich instytucji finansowych i przedsiębiorstw przemysłowych nie można, niestety, stwierdzić. Pomijając już zupełnie Królestwo Polskie, gdzie wojna spowodowała prawie zupełny zastój, to nawet Galicja nie notuje żadnych korzystnych cyfr. Przyczyną tego szukać należy przede wszystkim w okoliczności, iż przemysł galicyjski bierze tylko nieznaczny udział w zaopatrywaniu potrzeb wojska. Mimo, iż wydatki Austro-Węgier na zaspakajanie potrzeb wspólnej armii (oprócz austriackiej obrony krajowej i węgierskich honwedów) wynosiły w dziedzinie rolnictwa i przemysłu w pierwszych dwóch latach wojny, to zn. do połowy 1916 roku 17,4 miliardów koron, to do przemysłu i rolnictwa galicyjskiego mało tylko wpłynęło z tej kwoty. Z powodu braku wielkiego przemysłu brało jeszce przed wojną jedynie galicyjskie rzemiosło wydatniejszy udział w dostawach wojskowych. Z chwilą wybuchu wojny utraciło i rzemiosło to źródło pracy i dochodów, albowiem inwazja wojsk rosyjskich uniemożliwiła od pierwszej chwili wojny roboty dostawowe w przeważnej części Galicji. Wskutek tego jedynie w zachodniej Galicji wykonywano roboty wojskowe bez przerwy od samego początku wojny, zaś w środkowej i części wschodniej Galicji rozpoczęto je dopiero z końcem 1915 roku. W pierwszych dwóch latach wojny, to zn. do połowy 1916 r., wykonali szewcy w Austrii przeszło 10 milionów par obuwia dla wojska. Według normy, obowiązującej w Austrii przed wojną, mieli szewcy galicyjscy 33 proc. udział w zamówieniach obuwia dla wojska, zamawianego w rzemiosle. W ten sposób mieliby szewcy galicyjscy w pierwszych dwóch latach wojny prawo do zamówień na około 3 i pół miliona par obuwia. Okoliczności tak się jednak złożyły, iż szewcy galicyjscy nie dostarczali nawet tysięcznej części. Podobnie ma się rzecz z dostawami innych wyrobów. I tak, gdy krawcy w Austrii wykonali w poprzednio podanym czasokresie przeszło 8 i pół miliona sztuk (części składowych) mundurów, jak płaszczy, bluz i spodni, to krawcy galicyjscy wykonali zaledwie 319,900 sztuk mundurów oraz 23,000 czapek.

Zważyć przytem należy, iż kiedy w innych krajach koronnych (np. w Dolnej Austrii, Czechach i t. p.) wszystkie pieniądze, płacone przez wojsko tamtejszym np. szewcom za dostarczane obuwie, pozostają w tych krajach, to w Galicji pozostaje wyłącznie robocizna, albowiem reszta pieniędzy, i to ich większa część, wychodzi po za jej granice. Gdy bowiem wspomniane kraje koronne posiadają garbarnie (skóra), fabryki wyrobów chemicznych (garbniki), przedsiębiorstwa tkackie (wkłady płócienne, nici, sznurówka), fabryki wyrobów drzewnych (kołki) i t. p., to szewcy galicyjscy muszą te wszystkie surowce, materiały i dodatki sprowadzać

## Dzieje polskiej myśli politycznej.

Po klęsce roku 1870 Hipolit Taine doszedł do przekonania, że aby zdać sobie sprawę z jej istotnych przyczyn i z dróg, wiodących ku odrodzeniu, należy zbadać i przemyśleć dzieje Francji nowoczesnej. Z tej troski patrijotycznej powstało pomnikowe jego dzieło, które samą swą genezą stwierdza prawdę poznawczą: konieczność myślenia historycznego dla ludzi, uznających ciągłość i przyczynowość rozwoju dziejowego. O tem myślał też Bismark, uważając studjum nowszej historii za niezbędne przygotowanie do życia politycznego.

Studjowanie historii nowożytnej było do niedawna w naszych warunkach więcej utrudnione, niż gdzieindziej, mimo to, jakby zdrowym instynktem wiedziony, naród od dwóch dziesiętów lat wydał szereg monografii wielkiej wartości. Szkoła profesora Askenazego zajmuje się z szególnym zamilowaniem dziejami dyplomacji polskiej z końca 18 i początku 19 wieku; właściwie jednak bada twórcę szkoły i najwybitniejsi jej przedstawiciele dzieje polskiej racji stanu — polskiej myśli politycznej. Niezależnie poświęca się tym badaniom cały szereg innych pracowników. Znalazł dwóch monografistów Hugo Kołłątaj (prof. Tokarz, dr.

Janik), Mochnackiemu poświęcił monografię czterech badaczy (Kucharzewski, Golenhofer, Sliwiński, Sypotański), na półkach księgarskich pojawił się właśnie pierwszy tom wielkiej monografii o Lelewelu. Z dawniejszych prac mamy dzieła o Helelu i Wielopolskim Lisieckiego, które jednak muszą być nanowo napisane, częściowe monografie o Fr. Smolce (Widmana i profesora Stanisława Smolki), o Agencorze Gołuchowskim (Łozińskiego); uwagę coraz baczniejszą ściga na siebie wielka emigracja, która znalazła swoich częściowych monografistów w Gadonie (ze stanowiska zachowawczego) i Limanowskim (z demokratycznego).

Pracuje się więc na tem polu, jakkolwiek nikt nie powie, że dostatecznie i że mamy już materiał wystarczający do oparcia na nim budowy całokształtu dzieł nowożytnej polskiej myśli politycznej. Pokusił się jednak o to dzieło Wilhelm Feldman, i po wyszłej przed dziesięć laty dwutomowej książce p. t. „Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1848—1907“, mającej charakter przeważnie publicystyczny, wydał przed wojną pierwszy tom zakrojonej na większe rozmiary pracy p. t. „Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porobiorowym“. (Tom I do r. 1869. Kraków, 1914). Tom drugi tej pracy, czytamy w pismach, także jest ukończony i powinien niebawem się pojawić na półkach księgarskich. Nie czekając zaś pojawienia się całości, wydał autor niedawno całokształt dzieł naszej nowo-

czesnej myśli politycznej w języku niemieckim \*).

Jestto charakterystyczne, że próby zobrazowania całokształtu naszych tendencji i usiłowań politycznych pojawiają się już nie po raz pierwszy w języku obcym. Podjął był też próbę przed kilkunastu laty w języku rosyjskim b. profesor uniwersytetu warszawskiego, Pogodin, tuż przed wojną zaś Georg Cleinow. Autorzy ci pisali na zamówienie; znaczy to, że wśród otaczających nas społeczeństw panuje żywe zainteresowanie się dziejami polskiej racji stanu. Czy w samej Polsce takie zainteresowanie się również istnieje?

Na wszelki wypadek najwyższy już był czas, aby pracom Pogodina i Cleinowa przeciwstawić własną. Ich monografie obejmują zresztą tylko pewien przeciąg czasu po r. 1864 (Pogodin do 1906, Cleinow do 1880), książki zaś Feldmana obejmują czas znacznie rozleglejszy: opracowanie niemieckie rozpoczyna się właściwie od połowy wieku ośmnaściego doprowadzone jest do wybuchu wojny obecnej. Porównując oba wydania, widzimy, że nie tylko na tym punkcie różni się niemieckie od polskiego. Podział i ugrupowanie przedmiotu są w niemieckim nierównie racjonalniejsze. Np. w polskim traktowana jest myśl polska od r. 1848 do 1864 jako rozwijająca się na tej sa-

\*) W. Feldman: Geschichte der politischen Ideen in Polen seit dessen Teilungen 1795—1914. München-Berlin, Verlag R. Oldenburg. Cena 10 M.

z poza Galicji, albowiem przemysł galicyjski ich nie wyrabia.

Podane powyżej okoliczności i cyfry wskazują, że wojsko może jako odbiorca przysparzać przemysłowi bardzo znacznych korzyści, ale tylko wówczas, jeżeli przemysł danego kraju wytwarza wszystko to, co składa się na zapakowanie potrzeb wojska. W tym wypadku wojsko stanowi nie tylko ciężar, ale zarazem źródło pracy i dochodów, z którego czerpią poważne korzyści szerokie sfery przemysłowców i robotników, a pośrednio także inne sfery społeczeństwa.

## GIBRALTAR BAŁTYKU.

Sprawa wysp Aalandzkich niemałe dziś wzbudziła zainteresowanie. Zarówno rządy, jak i opinia publiczna Szwecji i Finlandji, Rosji czy Niemiec, ba, nawet dalekich państw koalicji, a zwłaszcza Anglii, zajmują się bardzo gorąco losem tych wysp i ich przyszłością.

Chodzi tu bowiem o rzecz pierwszorzędną wagi, gdyż wyspy Aalandzkie, to słusznie tak nazwany „Gibraltar Bałtyku”.

Zaciszy ten, zdawałoby się, zakątek w rękach silnego i zdecydowanego państwa, to klucz do całego Bałtyku. To też, gdy wyspy te dostały się na początku ubiegłego wieku w ręce Rosji, na żądanie Szwecji, poparte przez Anglię i inne mocarstwa, zazdrosne o wpływy i potęgę Rosji, zastrzeżono osobnym aktem, że wyspy Aalandzkie nie mogą być nigdy ufortyfikowane. Twierdza bowiem tam wzniesiona panowałaby zarówno nad zatoką botnicką i zagrażałaby Sztokholmowi, jak tworzyłaby podstawę operacyjną przeciw Szczecinowi, Gdańskowi i Królewcowi, strzegąc równocześnie wejścia do zatoki fińskiej i Petersburga, — broniąc wybrzeży Kurlandji i Estonji z Libawą, Rygą oraz Rewlem.

Rolę tę doceniały zarówno Niemcy i Szwecja, zainteresowane silnie na Bałtyku, jak i Rosja, dzierżąca w swem ręku „Gibraltar Północny”. To też, gdy zawierucha wojenna rozgorzała na całym świecie, gdy w płomieniach tej pożogi spłonęły dokumenty i akty międzynarodowych traktatów, Rosja, mimo protestów Szwecji i Niemiec, poczęła umacniać wyspy Aalandzkie, jako podstawę swego na przyszłość panowania na Bałtyku. Wkrótce znalazła sojusznika w tej imprezie i to nie bylejakiego. Oto właśnie gwarantka neutralności niejako czy niezbrojności wysp Aalandzkich, Anglia, doceniając bodaj lepiej od Rosji wartość Gibraltaru Bałtyku, postanowiła zrobić z niego swoje „pięć a terre” na tem morzu, gdzie od tej pory jeszcze stopy swej nie postawiła. Dzięki energii anglosaskiej, w miarę coraz większe-

go popadania Rosji w zależność od koalicji, już w końcu lipca 1916 roku mieściła się na wyspach Aalandzkich, których labirynt zamieniono w niezdobytą twierdzę, podstawą operacyjną angielskich łodzi podwodnych.

Na nie były protesty, na nie sprzeciwy niezależnych polityków szwedzkich. Wyspy Aalandzkie stawały się szybko Gibraltar Bałtyku w rękach nietyle Rosji, co Anglii. Komenda była angielska, angielskie były tam siły, angielskie łodzie podwodne i torpedowe; tereny nawet poważnie posiadał angielski kapitał.

Tymczasem przyszła katastrofa rosyjska. Kolos na glinianych nogach runął. Nastąpiło przewartościowanie sił, decydujących od tej pory o losach Bałtyku. Sprawa wysp Aalandzkich stała się znowu aktualną. O sędę po Rosji zgłosił się cały szereg spadkobierców. Na rozległych obszarach potężnego niegdyś imperjum carów zawrzało. Poczęły wstawać do życia dawne państwa, zniewolone rosyjskim mieczem, rodzić się poczęły nowe całkiem twory. O tytuł własności do różnych terytorjów wystąpiło naraz po kilku pretendentów. Zawrzał też spór o wyspy Aalandzkie. Pretensje zgłosiła powstająca do niepodległego życia Finlandja i Szwecja, której przed 100 laty wyspy te wydarto, miała więc oprócz stanu faktycznego posiadania, ludność bowiem wysp rzeczonych jest w przeważnej mierze szwedzka, także historyczny tytuł własności. Ale i dawni właściciele wysp, Rosjanie, reprezentowani przez Czerwoną Gwardję, nie chcieli się zrzec tytułu. Spór zaognił się. Wtedy Finlandja zwróciła się o pomoc w walce z aalandzkimi bolszewikami do Szwecji i Niemiec. Szwecja mimo jawnej chęci, mimo żywotnego interesu, mimo niebawmego sposobności w ostatniej chwili cofnęła się i pomocy nie udzieliła, stojąc formalnie na stanowisku neutralności, a faktycznie przynaglona do tego przez Anglię, ciągle jeszcze marzącą o posiadaniu przez siebie Gibraltaru Bałtyku.

I oto na arenie walki o klucz do Bałtyku znalazły się Niemcy, które z pomocą Finlandji pośpieszyły bez namysłu, obsadzając aalandzkie fortyfikacje i przywracając na wyspach ład i porządek.

Spór o Gibraltar Bałtyku dobiega końca. Właścicielem jego prawnym stanie się Finlandja, by zaś nie wrócił w ręce Rosji, lub nie stał się łupem Anglii, tego dopilnują Niemcy.

Taki przynajmniej w chwili obecnej obrót wzięły sprawy.

## Anarchja gospodarcza w Rosji.

Wedle doniesień z Rosji, anarchja gospodarcza, wywołana gospodarką bolszewików, dochodzi do zenitu. Trudności finansowe rządu ma-

kajmalistycznego rosna też z dnia na dzień. Kasa państwowa jest pusta; anarchja, panująca w kraju całym, uniemożliwia ściąganie podatków. To też system fiskalny bolszewików polega na zupełnie przypadkowych metodach i dochody ma z zupełnie niespodzianych źródeł. I tak: dziś konfiskuje się zawartość skrytek bankowych, mieszczańskich w sobie papiery wartościowe niedość ostrożnych burżujów; nazajutrz wymusza się znaczniejsze sumy za wypuszczenie aresztowanych bankierów i przemysłowców; to znowu nakłada się haracz na kapitalistów bez względu na pozór. O jakiejś stałej równowadze finansów państwowych i pokrywaniu normalnem olbrzymich kosztów, wynikających z szalenie rozrzuconej i drogiej administracji rewolucyjnej, naturalnie ani mowy być nie może.

Dekrety obecných władców Rosji, rezydujących w Smolnym Instytucie, zdradzają zupełną nieznaną elementarnych zasad ewolucji gospodarczej, zwłaszcza o ile się odnosi do bankowości i przemysłu. To też spowodowały na wszystkich polach życia gospodarczego bardzo ostre kryzysy.

Mimo że z rozkazu komisarzy ludowych drukuje się banknoty papierowe w sposób niesłychanie lekkomyślny, na każdym kroku daje się odczuwać brak pieniędzy. Fabryki nie mają czym wypłacać robotników, kasy miejskie ezy nawet rządowe nie są w stanie pokrywać swych wydatków. A zalew banknotów jest wprost niebawmego. W roku 1914 było banknotów rublowych na sumę 1,600,000,000; już w chwili upadku caratu było papierów rublowych za 9,949 milionów. W chwili objęcia władzy przez bolszewików było w obiegu 18,362 milionów rubli papierowych, od tego zaś momentu wzrosła owa kwota bardzo poważnie. Jak „Times“ donosi, 8000 drukarzy pracuje bez przerwy przy fabrykacji banknotów. Na rynku pieniężnym panuje nieprawdopodobny chaos, dający pole do nadużyć i spekulacji. Odróżnia się w obiegu banknoty carskie od banknotów Kierenskiego, zaś od tych obu rodzajów jeszcze banknoty bolszewickie; inną wartość mają banknoty mniejsze, inną np. 1000-rublowe.

Wszystkim trudnościom, piętrzącym się przed bolszewikami, z powodu wywołanej przez nich anarchji gospodarczej, nie mogą, rzecz prosta, żadną miarą zapobiedz ich drańskie rozporządzenia, które na prawo i na lewo usiłują stosować. Tak jak groźba gilotyny nie nadała wartości asygnatom Wielkiej Rewolucji we Francji, tak i dekryty bolszewickie nie zapobiegą katastrofie finansowej Rosji.

Dekrety nie potrafią wprowadzić gwałtem i przemocą zaufania — musi ono przyjść samo z siebie. Z zaufaniem zaś dopiero może wrócić równowaga do gospodarcego życia Rosji.

Obecnie panuje na całej linii anarchja.

mej podstawie zasadniczej; w niemieckim odnośny rozdział rozpadł się na dwa, stosownie do swej treści wewnętrznej; nie ulega bowiem wątpliwości, że w okresie wojny krymskiej myśl polska obracała się około innej osi („wiarą w zaohód“), niż w okresie 1863 roku. Takich głębszych zmian widzimy w wydanym później tekście niemieckim więcej; szczególnie rozszerzone są tu znacznie studia nad stosunkiem myśli naszej politycznej do Prus i do Austrii.

Punktem wyjścia autora jest myśl Mochnackiego: byliśmy wielkim narodem (państwem), przestaliśmy nim być, chcemy nim być znowu. To jest idea, ożywająca wszystkich patriotów i statystów polskich od chwili rozbudzenia się nowoczesnej świadomości naszej narodowej, które autor widzi w walce Potockich i Czartoryskich w połowie wieku XVIII. Myśl ta musiała się narzucić z tłoczącą siłą od ostatecznego upadku — i oto dzieje polskiej myśli politycznej od rozbiorów są niezmiernie, jak dziejami usiłowań zniweczenia dzieła rozbiorów, dziejami wskrzeszenia państwa polskiego.

Wbrew wszystkim puszczynom złowrogim widzimy na mocy zebranego materiału — o czym uczucie nam zawsze mówiło — że usiłowania te ani na chwilę nie ustały, że każde pokolenie krwią i natężoną pracą myślową płaciło za błędy ojców, torowało drogę niepodległości narodowej. Objęcie całości tej myśli w takt rytmu dziejowego wymaga podziału materiału na pe-

wne okresy, stosownie do zasadniczej ich treści wewnętrznej: ów podział na okresy nowoczesnej polskiej myśli politycznej spotykamy w książce Feldmana po raz pierwszy. Czy ten podział nauka utrzyma? Rozróżnia autor w czasie porozbiorowym: orientację francuską (Legjony, Księstwo Warszawskie); od r. 1815 do powstania listopadowego: oparcie o Rosję, nie bez tendencji panslawistycznych; emigracja wielka wyznawała wiarę w ludy (1831—1848), a gdy ta po „wiosnie ludów“ minęła, powstała wiara w mocarstwa (Napoleona III, Anglię), póki haniebny pokój paryski i tej wiary nie zwrzył. Na gruzach jej, zgodnie z ówczesnym duchem europejskim (Mazzini, Garibaldi), budzi się chęć zdobycia niepodległości siłami własnymi, co autor charakteryzuje hasłem: Polonia fara da se, a gdy ta zostaje we krwi utopiona, zjawia się logicznie myśl oparcia polityki polskiej o Austrię, która to myśl znajduje wyraz w znanej rezolucji sejmiku galicyjskiego z r. 1866 („Przy tobie... stoimy i stać chcemy“). Najwięcej głosów krytycznych napotka teza autora, iż pokój berliński, rok 1879, zamyka ten okres naszej myśli; nastaje okres nowy, ratowania idei narodowej kosztem państwowej; okres trójjalizmu. Czas po 1897, po bytności Mikołaja II w Warszawie, wykazuje bankructwo tego programu, ale już są czynne siły, które opierają myśl polską o nowoczesne hasła ludowe (sojalizm, demokracja narodowa). A gdy ruch 1905 r. dowiódł, że i ta droga do

państwa polskiego nie dojdziemy, rozszepiła się myśl polska: i oto do wybuchu wojny mamy ruch irredentystyczny z jednej strony, z drugiej — opartą o Rosję myśl zjednoczenia.

Niestrudzoną była dusza polska w dążeniu do ideału. Po upadkach i krwawych zawodach wstawała, jak Feniks. Nie historje działań przynosi praca Feldmana, lecz historje myśli, teorii politycznych, programów. Czytelnik ma przed sobą obraz polskiej literatury politycznej stukilkudziesięciu ostatnich lat życia polskiego; bodaj kilka tysięcy numerów bibliograficznych zużytkował autor. W rezultacie przynosi organiczny jej przegląd nietylko obraz „wielkiej polityki“, ale zarazem — wszystkich prądów, jakie w tym czasie społeczeństwo ożywiały: mamy więc w tej książce historje stosunku naszego do Francji, Austrii, Rosji, Niemiec, ale także historje demokracji polskiej, polityki arystokratycznej, sprawy chłopskiej, sojalizmu etc. A na tem tle myślowem zarysowują się jednostki reprezentatywne. Kreśli więc autor, nieraz wcale obszernie, sylwetki psychologiczne Napoleona, Adama Czartoryskiego, Lubeckiego, Lelewela, Mochnackiego, Kalinki, Klaczki, Mierosławskiego, Wielopolskiego, Smolki, Ziemiałkowskiego, Spasowicza i t. d. i t. d. — aż do współczesnych teoretyków (Dmowski, Baliński, Studnicki i w. in.). Obszerny indeks rzeczowy i imion ułatwia zorientowanie się w tym materiale.

Lector.



## Angielskie widoki na zbiór zboża w 1918 roku.

Ciekawe cyfry w związku z widokami na zbiór zboża w 1918 roku podaje angielskie pismo „Statist”. Wobec trudności aprowizacyjnych Anglii jest to kwestja bardzo aktualna.

We wspomnianem piśmie czytamy:

W kwestji zbioru zboża na rok 1918 wchodzi w pierwszy rządzie w rachubę południowa półkula, gdzie, jak wiadomo, żniwa odbywają się w grudniu i styczniu.

Wedle komunikatów Międzynarodowego Instytutu Rolniczego i danych Departamentów Rolnictwa różnych krajów, można ustalić najszczęśliwiej daty, odnoszące się do Afryki Południowej. Powierzchnia obsiana pszenicą wynosi tam 923,000 morgów, gdy w roku ubiegłym wyrażała się cyfrą 735,000 morgów. Zbiór, który ma wynieść około 240,000 ton, jest o 35,5% wyższy od przeciętnego zbioru z ostatnich 5 lat a 84% ponad zbiór z roku 1916/17. Zbiór ten powinien sam pokryć  $\frac{3}{4}$  całego zapotrzebowania Zjednoczonych Królestw. Powierzchnia obsiewu owsa wzrosła o 28,8% a zbiór przewidywany jest normalny. Widoki na zbiór jęczmienia są bardzo pomyślne, chociaż powierzchnia obsiewu nie wzrosła.

Z innych krajów południowej półkuli należy brać w rachubę przedewszystkiem Australję. Zarezerwowano tam 10,000,000 morgów pod uprawę pszenicy. Jest to o 13% mniej, niż w 1917 roku, a 8,5% więcej niż średnia z ostatnich 5 lat. Wedle urzędowych danych, wyniósł zbiór pszenicy w Nowej Południowej Walji 5,445,000 Q. (Quarter równa się 12,7 kg.), gdy w roku ubiegłym wynosił 4,593,000 Q. W roku 1913 wyrażał się on cyfrą rekordową 8,417,000 Q. Cała Australja zebrała 15,210,000 Q., w roku ubiegłym zaś 18,900,000 Q.

Na Nowej Zelandji powiększono powierzchnię obsiewu pszenicy o 34%, a owsa zmniejszono o 13,9%.

O ile chodzi o zbiory na jesień, to najpomyślniejsze wieści przychodzą ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zasiano pszenicę na 42,100,000 morgów, t. j. na powierzchni większej niż rekordowy rok 1914. Wedle opinii Departamentu Rolnictwa, nie wypadnie zbiór tego roku zbyt pomyślnie ze względu na złe warunki klimatyczne i brak rąk do pracy, ale w każdym razie obliczają zbiór o 500,000,000 buszli mniej w porównaniu z rokiem 1914, który dał 685,000,000 buszli, ale więcej w 1917 rokiem, w którym zbiór wyniósł 400,000,000 buszli.

Także i w Indiach podniesiono obsianą zbożem przestrzeń z 31 milionów morgów na 33 miliony, co bez kwestji nie będzie bez wpływu na aprowizację Anglii i koalicji.

Tyle „Statist”.

Przytoczone cyfry wykazują, że koalicja wogóle a specjalnie Anglija robią, co mogą, by dostawę zboża, w pierwszej mierze pszenicy, zapewnić sobie w jak największej mierze. Usiłowanie to zdaje się nawet, wedle raportów i danych odnosnych, odnieść pewne rezultaty. Zboże będzie, ale czy wobec walki ludziami podwodnymi i braku tonnażu dojedzie do Anglii i na front zachodni, to jest drugie poważne pytanie.

## Z Biura Prezydjalnego Rady Ministrów.

Pp. minister Stecki i ks. Janusz Radziwiłł wyjeżdżają w niedzielę, dn. 7-go b. m., do Brześnia Litewskiego celem porozumienia się, gdzie n.ają się spotkać z generałem Dowborem-Muśnickim dla omówienia ważnych spraw bieżących, wynikających z faktu poddania się korpusu generała Dowbora-Muśnickiego pod zwierzchnią władzę N. Rady Regencyjnej.

P. Prezydent ministrów Dr. Steczkowski wyjeżdża dn. 7 b. m. w towarzystwie szefa Biura Prezydjalnego Rady Ministrów D-ra Wróblewskiego do Lublina. Powrót nastąpi w poniedziałek wieczorem.

P. Prezydent ministrów Dr. Steczkowski urzęduje w Biurze Prezydjum Rady Ministrów (Pałac Kronenberga) codziennie od godz. 11 do 1 $\frac{1}{2}$  pp. Pozatem urzęduje p. prezydent ministrów rano i popołudniu w ministerstwie skarbu, ul. Królewska 3.

## Z Ministerstwa Sprawiedliwości.

**Organizacja adwokatów.** Komisja dla opracowania ustawy organizacji adwokatów ukończyła wczoraj swoje obrady po wyzerpaniu całego przedstawionego jej przez Ministerstwo Sprawiedliwości materiału. Owocem tych obrad jest projekt „Statutu Palestry Państwa Polskiego” wraz z ustawą przechodnią, obejmującej 54 artykułów, następnie projekt „Postępowania w sprawach dyscyplinarnych adwokatów”, obejmujący 21 artykułów, wreszcie projekt „Przepisów o wynagrodzeniu adwokatów”, obejmujący 17 artykułów.

Naogół odbyła Komisja w czasie od 12 października r. z. do dnia wczorajszego 35 posiedzeń, a prócz tego 7 posiedzeń wspólnie z Komisją dla opracowania ustawy o aplikacji sądowej.

„Przepisy o wynagrodzeniu adwokatów” ustalają wynagrodzenie adwokata w stosunku do klienta w braku umowy w sprawach powództwa cywilnego. Podstawą wynagrodzenia jest wartość przedmiotu sporu. W sprawach przed sądami pokoju określiła Komisja wynagrodzenie adwokata w wysokości od 10 do 100 mk. polskich, a przed sądami okręgowymi procentowo według wartości przedmiotu. Według opinii Komisji, przepisy o wynagrodzeniu adwokatów mają być stosowane także do obrońców prywatnych.

## Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

23 marca 1918 roku o godzinie 3-iej po południu w lokalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbył się uroczysty akt rozdania świadectw na stopień lekarza-dentysty uczniom szkół dentystycznych, którzy po ukończeniu szkół złożyli państwowy egzamin wobec utworzonej w porozumieniu z ces.-niemieckimi władzami cywilnymi specjalnej komisji pod przewodnictwem referenta do spraw dentystycznych przy Dyrekcji Służby Zdrowia Publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Egzaminy trwały od 1 do 20 marca, kolejno w obu istniejących szkołach. Do egzaminów zgłosiło się w szkole Troppa 138 kandydatów, z tej liczby zdało je 86 osób, w szkole Szymańskiego zaś zgłosiło się 70, z tej liczby zdało je 53 osoby, razem wydano 139 świadectw na prawo praktyki dentystycznej w General-Gubernatorstwie Warszawskim.

Na akcie przemawiał przedstawiciel władz niemieckich, D-r Mathias, Dyrektor Służby Zdrowia Publicznego D-r Witold Chodźko, Referent do spraw dentystycznych D-r Leopold Brenneisen, jedna ze świeżo dyplomowanych dentystek, p. Stanisława Zaleska, oraz dyrektor jednej ze szkół dentystycznych, D-r Finkelkraut.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**„Temps” o pokoju z Rumunją i o sprawie polskiej.** Z powodu pokoju z Rumunją zamieszcza „Temps” z 20-go marca następujące uwagi:

Nieszczęśliwi Rumuni będą zmuszeni przyjąć pokój, który, jak ongiś podział Polski, będzie ciągią przyczyną zamieszek i konfliktów. Deklaracja koalicji zaznaczyła to podobieństwo, zapisując obok imienia rumuńskiego imię Polski, która potrafiła zachować wspaniałe swe życie narodowe poprzez najtragiczniejsze katastrofy Europy. Jakiekolwiek zdarzenia będą miały miejsce w Warszawie, my zachowamy nasze przywiązanie dla sprawy narodowej Polski tak samo, jak wiernie pamiętać będziemy o Rumunji, jakiekolwiek traktaty zawarte będą w Bukareszcie.

**„Biuletyn polski” w Szwecji.** Od jesieni ubiegłego roku wydaje Polskie Biuro Prasowe „Polonja” w Sztokholmie periodyczny „Biuletyn”, przeznaczony dla podawania informacji o stanie rzeczy w Polsce i wśród emigracji polskiej w Rosji, wyjaśniania faktów i wpływania na opinie czytelników skandynawskich w kierunku przychylnym dla władzy polskiej i państwowo-twórczej pracy w kraju.

„Biuletyn” komunikuje fakty sprawzone i dokumenty chwili, unikając, o ile możliwości, polemiki i rekryminacji pod adresem partii politycznych polskich. Redakcją „Biuletynu” kierował p. Józef Karasiewicz. Ukazało się dotychczas jedenaście numerów, z których kilka poświęconych było w całości żywym zagadnieniom nowopowstałego państwa polskiego, mianowicie, kwestji żydowskiej i litewskiej. Sprawa chełmska znalazła dokładne oświetlenie w „Biuletynie”, który nie ustaje w usiłowaniu podkreślenia krzywdy polskiej w oczach czytelnika cudzoziemskiego.

Obecnie „Biuletyn” wszedł w nową fazę rozwoju. Redakcję prowadzi nadal biuro prasowe „Polonja” przy pomocy znanej szacownie w Szwecji literatki, pani Karin Jensen. Na treść pierwszego numeru „Biuletynu” w rozszerzonych rozmiarach złożył się szereg artykułów politycznych i ekonomicznych, między innymi tłumaczenie wywodów prof. d-ra Haleckiego p. t. „Historyczne prawa Polski do Chełmszczyzny i Podlasia”, artykułu b. ministra Chładowskiego w sprawie Chełmskiej i t. d. „Biuletyn” przeznaczony jest głównie dla Szwecji i Finlandji, rozsyłany jednak bywa także do Danji i Norwegji.

**Rozwiązanie Rady Miejskiej i Magistratu m. Lublina.** Na skutek rozporządzenia General-Gubernatorstwa wojennego w Lublinie z dn. 28-go marca 1918 roku za Nr. 115383, w dniu 2-im kwietnia, o godzinie 10-iej rano przybyli do Magistratu przedstawiciele c. i k. władz okupacyjnych i, odczytawszy akt odnośny, wręczyli prezydentowi Bajkowskiemu dekret, rozwiązujący Radę Miejską i Magistrat.

Na Komisarza rządowego do spraw miejskich wyznaczono p. Dworskiego, a do czasu objęcia przez niego stanowiska obowiązki będzie pełnił p. Pawlikiewicz.

**Bolszewicy a Polska.** „Dziennik Polski” z 10 lutego donosi, że Rada Kom. Lud., w uzupełnieniu dekretu o komisji likwidacyjnej dla spraw Królestwa Polskiego, wydała nowy dekret, stosownie do którego wszystkie instytucje państwowe i społeczne, ewakuowane z Królestwa, postanowiono oddać pod zarządek Komisarza do spraw polskich. Jeśli osoby, zarządzające archiwami i innymi aktami danych instytucji, nie zdadzą z nich rachunków komisarjatomu polskiemu, to będą odpowiedzialne przed sądem rewolucyjnym.

**Wygnańcy polscy w Rosji.** „Dziennik Polski” z 7 lutego podaje następujące uchwały C. K. O.: 1) Rada Główna C. K. O. uznaje, że rząd rosyjski powinien niezwłocznie zezwolić ze swej strony na powrót wygnańców do kraju i wyrobić u władz niemieckich prawo na natychmiastowy powrót do kraju, skoro bowiem działania wojenne ustały, to nie na przeszkodzie temu stać nie powinno, by wracali ci, którzy od kraju ojczyznego skutkiem wojny odłączeni zostali.

2) Powrót do kraju powinien odbywać się całkowicie na koszt skarbowy, jako zobowiązanie, wypływające z przymusowego wygnania ludności z kraju ojczyznego.

3) Ponieważ wygnańcy, wyjeżdżając z kraju do Rosji, mieli ze sobą zapasy żywności i pozostawili urodzaj całoroczny, który został przez wojska rosyjskie zniszczony, teraz przy powrocie do kraju powinni oni mieć prawo zabierania żywności ze sobą.

4) Wszyscy powracający do kraju winni mieć możliwość zabierania ze sobą narzędzi swej pracy, ruchomości i inwentarza, które z kraju wywieźli.

5) Gospodarzom rolnym przy powrocie do kraju powinny być dostarczone z armji demobilizującej się konie i wozy, które oni posiadali i które bądź zostały im zarekwirowane przez armję w 1914 i 1915, bądź też wyniszczone podczas drogi ich wygnania.

**Zakaz rekwizycji na Ukrainie.** Jak donosi prasa niemiecka, naczelne dowództwo niemieckie na Ukrainie zabroniło wszelkiej rekwizycji żywności w kraju. Wojsko niemieckie będzie zaopatrywane w żywność przez generalną intendencję ukraińską za pośrednictwem intendencji niemieckiej.

**Rozwój kooperatyw w Królestwie Polskiem** tamowany był wszelkimi środkami przez b. administrację rosyjską, przez co spółki te pozbawione były odpowiednich warunków dla działalności ku potrzebom różnych miejscowości kraju. Stan ten trwa do tej pory, ponieważ spółki działają na zasadach ustaw rosyjskich. W celu zmiany takich niekorzystnych warunków dla rozwoju kooperatyw, Zarząd Banku Towarzystw Współdzielczych w Królestwie Polskiem polecił umyślnie komisji opracowanie projektu nowego prawa spółkowego. Materiałem dla projektu służą spółki poznańskie i galicyjskie.

**Odbudowa kraju.** Wobec rozpoczętej akcji odbudowy zniszczonych od działań wojennych wsi i miasteczek w wielu miejscowościach powstają prywatne zakłady dla masowego wyrobu okien, drzwi, ram do okien i innych części budynków. Nowo powstałe zakłady zwróciły się do władz z prośbą o przyznanie im wszelkich ulg kolejowo-przewozowych, ustanowionych dla instytucji społecznych dla odbudowy kraju.

**Z uniwersytetu.** Sekretarjat uniwersytetu warszawskiego przesyła nam wykaz następujący:

Podług sporządzonej świeżo statystyki, w ubiegłym semestrze zimowym 1917/18 r. w uniwersytecie warszawskim było imatrikulowanych 2,220 studentów, w tem 1,816 mężczyzn i 404 kobiety (18,2%). W ciągu 2 lat istnienia polskiej wszechniwy liczba studentów zwiększyła się przeszło dwukrotnie. W semestrze zimowym 1915/16 roku, t. j. pierwszym po wskrzeszeniu uniwersytetu, było słuchaczy 1,039 (945 mężczyzn i 94 kobiety), a w rok później, w semestrze

zimowym 1916/17 r. — 1,621 (1,441 mężczyzn i 180 kobiet).

Według wyznań, statystyka porównawcza wykazuje: w r. 1915/16 słuchaczy wyznań chrześcijańskich 49,6%, niechrześcijańskich 50,4%; w r. 1916/17 chrześcijańskich 53,3%, niechrześcijańskich 46,7%; w r. 1917/18 chrześcijańskich 54,2%, niechrześcijańskich 45,8%.

Największą liczbę słuchaczy wykazuje obecnie wydział lekarski, jak i w latach poprzednich: 941, t. j. 42,44 ogólnej liczby słuchaczy, w tym mężczyzn 829, kobiet 112, chrześcijańskich 331, żydów 610; na drugim miejscu pod względem frekwencji stoi wydział prawny: 867 (39%), w tym mężczyzn 781, kobiet 86, chrześcijańskich 582, żydów 285; na ostatnim wreszcie — wydział filozoficzny z 412 słuchaczami (18,6%) z równą liczbą mężczyzn i kobiet, po 206; chrześcijańskich 290, żydów 122.

Przy zapisywaniu się na uniwersytet zadeklarowało, jako język ojczysty: w r. 1915/16 polski 865 słuchaczy, żargon 144, hebrajski 56, niemiecki 865 słuchaczy, żargon 53, hebrajski 134, niemiecki 3, rosyjski 2; w r. 1916/17: polski 1,490, rosyjski 1; w r. 1917/18: polski 2,027 słuchaczy, żargon 109, hebrajski 78, niemiecki 3, francuski 1, rosyjski 2.

**Z magistratu.** Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym magistrat przekazał wydziałowi szkolnemu do wykonania uchwałę Rady miejskiej z dn. 4 marca r. b. w sprawie polepszenia placu nauczycieli w szkołach początkowych miejskich, według której najniższą pensją wraz z dodatkami stanowić będzie dla wykwalifikowanych nauczycieli: dla nieżonatych — 3,000 mr., dla żonatych bezdzietnych 3,240 mr. i dla żonatych dzietnych 3,480 mr. Przyjęto do wiadomości wyjaśnienie Milicji Miejskiej, iż stale przestrzega obojętujących godzin handlu i że od połowy ub. roku sporządziła 154 protokoły za prowadzenie handlu nocnego i niedozwolonego wysynku wódki. Wobec jednak zbyt szczyplwych praw Milicji w tym zakresie, nie może ona skutecznie przeciwdziałać nocnemu życiu i rozwieleniu hazardowi. Celem uzyskania dalszej zaliczki na pokrycie należności za świadczenia wojenne podjęto ponownie pertraktacje z władzami wojennymi. Decyzją w tej sprawie ma nastąpić w połowie kwietnia, przyczem miasto otrzyma zaliczkę z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, z tem jednak zastrzeżeniem, iż deficyt wydatków zwyczajnych, wynoszący kilkanaście milionów, pokryty zostanie przez nowe podatki (od dochodów, nieruchomości, od handlu i przemysłu, od kapitałów, od zysków wojennych, gazu i elektryczności i t. d.)

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT

#### URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 5 kwietnia 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

Wczoraj podjęliśmy natarcie na południe od Somme oraz po obu stronach Moreuil i wyparliśmy nieprzyjaciela z jego silnych stanowisk. Rezerwy angielskie i francuskie uderzyły na wojska nasze. Natarcie ich rozbiło się w ogniu naszym. Po zaciętych zapasach wzięliśmy między Somme a strumieniem Luce Hamel oraz części lasu na północ-wschód i południe-wschód od Villers-Bretonneux, zaś na zachodnim brzegu Avre Castel i Mailly.

Nieprzyjaciel stawil na całym froncie rozpaczliwy opór, jego straty krwawe są przeto niezwykle ciężkie. Wzięliśmy kilka tysięcy jeńców. Po ukończonem obliczeniu liczba jeńców, wziętych przez armję generała w. Hutiera w czasie od 21 do 28 marca, wynosi 51,218, zaś zdobytych armat 729. Zdobyte ogólna wzrosła zatem z górą do 90,000 jeńców i przeszło 1,300 dział.

W odwet za trwające od dni kilku ostrzelanie przez Francuzów pomieszczeń naszych w Laon wzięliśmy pod ogień Reims.

W Szampanji i na wschodnim brzegu Mozy pomyślne natarcia przysporzyły nam jeńców.

Pod Verdun wzmożona za dnia walka ognio-wa była również i w nocy ożywiona.

#### WSCHODNI TEREN WALK.

Na Ukrainie odebraliśmy bandom nieprzyjacielskim na linii kolejowej Połtawa—Konstantynogród 28 wagonów kolejowych, naladowanych karabinami francuskimi i amunicją oraz

przeszło milionem pocisków artyleryjskich. Wojska, postępujące naprzód w dolinie Dniepru, wzięły po walce Jekaterynosław.

### AZJATYCKA WIDOWNIA WOJNY.

Wojska niemieckie odrzuciły w związku z siłami otomańskimi po kilkudniowych walkach ku Jordanowi brygady angielskiej piechoty i kawalerji, które po przejęciu przez Jordan posunęły się naprzód po przez Es Salt i w kierunku Amman.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

### Wymiana jeńców.

Berlin, 6 kwietnia. (W. A. T.). Urządowo.

Po wymianie not ratyfikacyjnych o zawarciu traktatu pokojowego pomiędzy Niemcami a Rosją zbliża się obecnie do rozwiązania kwestja wymiany jeńców wojennych i cywilnych, tak bardzo obchodząca szersze warstwy narodu niemieckiego. Podług postanowień traktatu dodatkowego, wymiana jeńców wojennych i odsyłanie do domu internowanych i zesłanych osób cywilnych obu stron nastąpić ma w jak najkrótszym czasie, o ile oni za uprzednią zgodą państwa, w którym się znajdują, nie zechcą pozostać tam, lub udać się do innego kraju. W celu uregulowania szczegółów transportu i dopilnowania przeprowadzenia zawartych układów powstanie komisja, składająca się z 4-ch przedstawicieli Niemiec i 4-ch przedstawicieli Rosji, prawdopodobnie w Petersburgu i Moskwie, dokąd w najbliższym czasie udadzą się niemieccy członkowie komisji niemieckiej. Należy się spodziewać, że prace komisji szybko posuwać się będą naprzód, a wysyłanie przyspieszone będzie możliwe najbardziej i odbywać się będzie drogą przez front, na zasadach, ustalonych w poprzednich umowach. Oczywiście wobec rozciągłości terytorjum rosyjskiego oraz trudności transportowych należy się liczyć z tem, iż upłynie jeszcze kilka miesięcy zanim wszyscy niemieccy jeńcy wojenni i cywilni powrócą z Rosji do swojej ojczyzny. Aż do wyjazdu jeńców cywilnych i wojennych opiekę nad nimi zamiast dotychczasowych przedstawicieli państw neutralnych w Rosji obejmują specjalne komisje niemieckie.

### Urzędy wojskowe państw sprzymierzonych zostaną w Rumunii.

Bukareszt, 6 kwietnia. (W. A. T.). „Bukaresster Tagblatt” ogłasza następującą wiadomość, którą ze względu na charakter tego pisma należy uważać za urzędową: W ostatnich dniach zapytywano z różnych stron, czy po podpisaniu traktatu pokojowego władze wojskowe państw sprzymierzonych opuszczą natychmiast kraj. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że również po podpisaniu traktatu pokojowego urzędy wojskowe zarówno w Bukareszcie, jak i na prowincji kontynuować będą swoją pracę. Ludność rumuńska i nadal winna być bezwzględnie posłuszna zarządzeniom sfer wojskowych.

### Demobilizacja armji rumuńskiej.

Bukareszt, 5 kwietnia. (W. A. T.). Doniesienie bułgarskiej Ag. Tel. Delegat bułgarski generał-major Tantiłow zażądał zwolnienia z armji rumuńskiej wszystkich oficerów i żołnierzy, urodzonych w Dobrudży, oraz pozwolenia im na bezwzględny powrót do kraju.

Według wiadomości z Jass, do chwili obecnej zdemobilizowane zostały dywizje rumuńskie: 11, 12, 13, 14 i 15. Rumuńska rada ministrów ma w najbliższym czasie zbadać kwestję ogólnej demobilizacji. Do Wołoszczyzny już powróciło 45,000 zdemobilizowanych żołnierzy i 1,000 oficerów.

### Kryzys aprowizacyjny w Szwajcarii.

Bern, 5 kwietnia. (W. A. T.). Jak dowiaduje się „Bernier Intelligenzblatt” ze źródeł miarodajnych, szwajcarskie zapasy zboża przy najbardziej nawet oszczędnem spożywaniu wystarczą najwyżej do dnia 26 maja r. b. Ze

tymczasem nadejdą do Cette amerykańskie parowce ze zbożem i że ładunek dla Szwajcarii przesłany zostanie jeszcze na czas, co do tego w Radzie związkowej zapatrywania są dość pesymistyczne. Wobec tego brane jest pod uwagę natychmiastowe obniżenie racji chleba. Od chwili rozpoczęcia wojny nigdy jeszcze kryzys nie dochodził do takiego napięcia, jak w chwili obecnej.

### Wilson odpowie hr. Czerninowi.

Haga, 5 kwietnia. (W. A. T.). Holenderskie biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: W najbliższą sobotę prezydent Wilson wygłosi w Baltimore mowę, w której da odpowiedź Czerninowi.

### Błękitna gwardja w Rosji.

Moskwa, 5 kwietnia. (W. A. T.). Doniesienie Biura Reutersa: „Nowaja Żyżń” komunikuje o odkryciu organizowanej w Moskwie gwardji błękitnej, do której przyłączyło się już 12,000 osób. Organizacja chce siłą zmusić rząd do zwolnienia zgromadzenia konstytucyjnego.

### Japonja nie będzie wojować w Europie.

Genewa, 6 kwietnia. (W. A. T.). „Matin” donosi z Nowego Yorku: Pewna wysoko postawiona osobistość japońska oświadczyła w Waszyngtonie, że Japonja odmawia wszelkiego udziału w wojnie na terytorjum europejskiem. Projekt podobny jest zupełnie niewykonalny ze względu na niesłychaną odległość.

### O niepodległość Estonji.

Kopenhaga, 5 kwietnia. (W. A. T.). — Przybyła tu deputacja estońska, składająca się z członków sejmiku: Mikkelä, Martensa, Tönnissona i redaktora Menninga, aby—jak poinformowała ona przedstawiciela „National Tidende” — przygotowywać przyjazne usposobienie dla sprawy Estonji. Oświadczyła ona, że najważniejszym życzeniem Estonji jest jej narodzić się niezależność i niepodległość oraz poręczenie jej neutralności przez wielkie mocarstwa. Pod względem gospodarczym ma Estonja być otwartą dla wszystkich narodów oraz ma być krajem wolnego handlu z wolnymi portami, gdzie Niemcy i Rosja musiałyby mieć równy dostęp i równe prawa. Estończycy z ufnością oczekują, że Niemcy uszanują zupełną niezależność i niepodległość neutralnej Estonji. Deputacja zatrzyma się tutaj przez dni kilka, przyczem przyjęta będzie przez ministra spraw zagranicznych, zaś następnie ma zamiar udać się do Berlina.

### Z giełdy.

Warszawa, d. 6.IV 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	184,50	184,00
Listy ziemskie 4 1/2%	178,75	178,00
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	172,00	172,50
„ „ 4 1/2%	—	—
Waluta: Ruble (500)	154,50	153,50
„ (100)	161,00	—
Korony	63,10	—

## ZBIÓR

## Przepisów i Rozporządzeń

### O WYBORACH

### DO RADY STANU.

Jest do nabycia w Administracji „MONITORA POLSKIEGO”, Pl. Małachowskiego Nr. 4. Cena 10 fen.